Rok X. Kraków-Podgórze wtorek 23 lipca 1912. Nr. 164

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·60 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

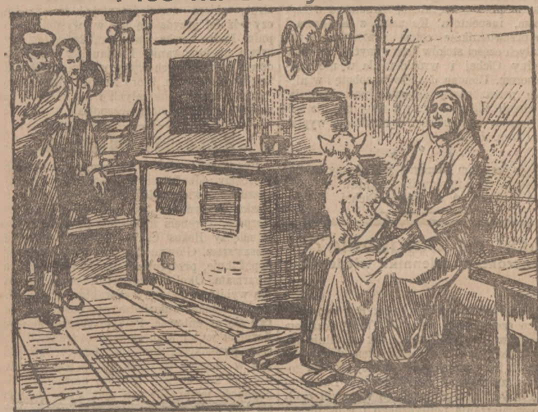
NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popol. codziennie z wyjątkiem świąt.

Krwawa walka z bandytami w Szczakowej.

Pies na straży zwłok.



(Opis wewnątrz numeru.)

Zaginiona w Tatrach.

Śledztwo sądowe i ekspedycya sądowa w góry. — Ogłoszenie nagrody. Orzeczenie Tow. Tatrzańskiego. — Zbrodnia, czy zgon z wyczerpania? — Dalsze poszukiwania.

Zakopane, 21 lipca.

Dwa tygodnie minęły od chwili niesłychanie tajemniczego zaginięcia panny Szystowskiej podczas wycieczki na Czerwone Wirchy — a nie udało się jeszcze mimo najusilniejszych poszukiwań uchylić rąbka tej tragicznej tajemnicy. Poszukiwania prowadzone są jednak w dalszym ciągu energicznie i planowo — a ze szczególnem zadowoleniem opinia publiczna przyjmie do wiadomości, iż **wdrożone zostało także sądowo-karne śledztwo.**

Śledztwo sądowo-karne.

Do Zakopanego przybył w sobotę na roki sądowe sekretarz sądu obw. z N. Sącza p. Stiasny jako sędzia śledczy, który gorliwie zajął się przeprowadzeniem **ścisłych dochodzeń**, przesłuchał w sobotę i w niedzielę uczestników tragicznej wycieczki i jej kierownika dra Sawickiego oraz członków pogotowia ratunkowego z naczelnikiem p. Zaruskim na czele. Śledztwo toczy się w kierunku *zbrodni morderstwa przeciw niewiadomym sprawcom.* Również w sobotę przybył z N. Targu sędzia śledczy p. Borszczewski, który jeszcze przed swojem przybyciem zawezwał świadków wieczorem na roki, następnie jednak złożył urzędowanie w ręce starszego kolegi.

Przy tej sposobności niech nam będzie wolno z zadowoleniem zaznaczyć, że przedewszystkiem dzięki *artykułowi „Nowin"* nastąpiła tak pożądana ingerencya władz. Artykuł „Nowin" z dnia 14 bm., w którym przebieg sprawy gruntownie i autentycznie został opisany i podane zostały dwie hipotesy, zdolne jedynie wytłomaczyć niepojęte zniknięcie panny Szystowskiej (zbrodnia lub śmierć z wyczerpania) — posłużył prokuratoryi w N. Sączu za substrat do zarządzenia śledztwa.

P. sędzia Stiasny, który zażywa opinii bardzo dzielnego sędziego a dzięki swej uprzejmości i bonhomii wzbudza wśród ludu zaufanie, oświadczył naszemu sprawozdawcy, że nie wyjedzie z Zakopanego, dopóki śledztwo nie zostanie szczegółowo przeprowadzone. — We wtorek p. sędzia Stiasny w asystencyi żandarmów zamierza dokonać wizyi lokalnej w górach i przesłuchać juhasów w Dolinie Cichej; w wyprawie tej wezmą udział naczelnik pogotowia p. Zaruski i kilku wytrawnych taterników.

Ponieważ sprawa toczy się na pograniczu węgierskiem, względnie już na terytoryum węgierskiem, sędzia zwrócił się telegraficznie do władz węgierskich o asystencyę i obie władze będą działały w porozumieniu. Ze względu na to, że lud przywykł pojęcie osób urzędowych łączyć z mundurem, p. sędzia Stiasny w interesie powagi śledztwa urzęduje w mundurze, przy szpadzie i z orderami na piersiach.

Ogłoszenie nagrody.

Strapieni rodzice zaginionej panny Szystowskiej wyznaczyli nagrodę w kwocie 500 (pięćset) kor. *za znalezienie jej ciała*, a 2000 (dwa tysiące) kor. *za znalezienie jej żywej*. (Oczywiście nadzieję jakoby się udało znaleść p. Szystowską przy życiu należy niestety wykluczyć). Nagrodę wypłaci p. M. Zaruski.

Orzeczenie komisyi Tow. Tatrzańskiego.

Komisya Towarzystwa Tatrzańskiego, która wyznaczoną została do rozpatrzenia sprawy zaginięcia p. Szystowskiej, odbyła w sobotę i w niedzielę posiedzenie i wydała następujące doniosłe orzeczenie:

„Komisya, wysadzona przez komisyę wykonawczą Tow. Tatrz., złożona z pp. prof. Wł. Kulczyńskiego, wiceprezesa Tow. Tatr, Maryusza Zaruskiego, członka Wydziału, Wiktora Matyjewicza inż. z Warszawy, Fr. Ksawerego Praussa z Zakopanego, Aleks. Znamięckiego z Londynu, oraz przewodników Józefa Gąsienicy z Bystrego i Szymona Tatara młodszego — przeszedłszy krytyczne części drogi, odbytej w dniu 8-go b. m. przez uczniów uniwersytetu Jagiell. pod kierunkiem dra Ludomira Sawickiego, zbadawszy miejsce, w którem panna Szystowska od towarzyszów się odłączyła i zasięgnąwszy informacyi od świadków oraz od trzech uczestników wycieczki, obecnych w Zakopanem i w Witowie — *przekonała się*, że panna Szystowska *doszła z wycieczką* aż do punktu, położonego około 180 m. t. j. około 7 minut drogi *od szczytu Krzesanicy.*

Komisya doszła do *zapatrywania* 1) że drowi Sawickiemu, jako kierownikowi wycieczki nie można zarzucić zaniedbania zwykłych przy tego rodzaju wycieczkach ostrożności, jeżeli się zważy naturę terenu łatwego i bezpiecznego oraz obowiązki kierownika względem pozostałych po zniknięciu panny Szystowskiej uczestników wycieczki 2) że pannie Szystowskiej znany był kierunek drogi na szczyt Krzesanicy i że u-

dzielone jej wskazówki powinny były uchronić ją od nieszczęścia.

Dlaczego do tych wskazówek panna Szystowska się nie zastosowała, pozostaje rzeczą zupełnie niewyjaśnioną“.

Podejrzenia i poszlaki.

Wobec orzeczenia Tow. Tatrz. stwierdzającego, że p. Sz. doszła aż pod szczyt Krzesanicy, należy skonstruować dalszy przebieg tragicznego wypadku. Pozostają tylko dwie hipotezy, zdolne go wytłomaczyć:

Panna Sz., która z powodu niedyspozycyi zapragnęła być przez chwilę sama i zboczyła z drogi, nie trafiła już na właściwy szlak, lecz *obeszła* szczyt Krzesanicy, poczem błądząc w dalszym ciągu (nic łatwiejszego jak błądzić w owych stronach) zeszła w *Cichą Dolinę*. Tam padła ofiarą zbrodni.

Zaznaczyć należy, że juhasi liptowscy pędzą owce aż pod samą grań Czerwonych Wierchów. Bardzo łatwo p. Sz. mogła spotkać ich na drodze zaraz z początku swego błąkania się po stokach. Panna Sz. miała złoty zegarek z łańcuszkiem i pierścionki...

Wśród juhasów liptowskich, pasących bydło w Dolinie Cichej, jest jeden, który kilkakrotnie odsiadywał karę więzienia. Inny znów robi wrażenie matołka... W Kosówce w Dolinie Cichej p. M. Zaruski znalazł nitkę, która wygląda, jakby pochodziła z ubrania kobiecego.

Wszystko to są jednak tylko domysły i bardzo *słabe poszlaki*. Dowodów, że p. Sz. padła ofiarą zbrodni nie znaleziono.

Możliwa jest zarówno druga hipoteza: śmierć *z wyczerpania* (tę hipotezę podtrzymuje n. p. dr Sawicki, w przeciwieństwie do większości członków pogotowia ratunkowego). Panna Sz., błądząc po urwiskach, zaszła w kosówkę lub w lasy i albo tam z głodu i zimna śmierć znalazła albo spadła w jedną ze skalnych szczelin koło Przełęczy Tomanowej i Małołączniaka. Zaznaczyć atoli należy, że p. Zaruski przeszukał owe szczeliny, spuszczając się w ich głąb na linie, ale nie znalazł nigdzie śladów zaginionej.

Ostatnia ekspedycya.

W sobotę zrana wyruszyła ekspedycya, złożona z p. Znamięckiego, żandarma z Łąk z psem, inspektora Kalmana z Krakowa i dwu przewodników celem przeszukania pozostałych części stoków Czerwonych Wirchów i doliny Cichej i wrócić miała w. niedzielę wieczorem. Ulewne deszcze w sobotę i w niedzielę przeszkodziły zapewne poszukiwaniu. (W chwili oddania numeru na prasę nie mamy jeszcze wiadomości o rezultacie wyprawy. *Przyp. Red.*)

* * *

W jutrzejszym numerze zamieścimy szereg interesujących fotografii z wypraw Pogotowia i poszukiwań w Dolinie Cichej.

Co za cel miał atak włoski na Dardanele?

Zdanie wyższego oficera marynarki, ogłoszone w dzienniku wiedeńskim „Zeit“.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 20 lipca.

W sobotę rano prasa wiedeńska zajęła wobec wiadomości tureckich o ataku torpedowców włoskich na Dardanele stanowisko podwójne. Część gazet z dziennikiem „Reichspost“ na czele utrzymuje, że jedynem faktem prawdziwym w doniesieniach tureckich jest kanonada w nocy z czwartku na piątek. Ale ta kanonada nie była odgłosem walki, którą podjęły forty tureckie po obu brzegach Dardanelów przeciwko torpedowcom włoskim, usiłującym pod osłoną ciemności nocnych dotrzeć do tego miejsca, gdzie stała na kotwicy flota wojenna turecka. Odgłosy strzałów były odgłosami wojny bratobójczej między tą częścią wojska, która pozostała wierną komitetowi młodotureckiemu i oddziałami, pragnącymi obalenia komitetu młodotureckiego. „Reichspost“ popiera swoję twierdzenia depeszą urzędową turecką, wspominającą o manifeście sułtańskim, wystosowanym do armii z racyi życzeń oficerów, naruszających — jak twierdzi manifest sułtański — konstytucyę i dyscyplinę w armii.

Te dzienniki hołdują zapatrywaniu, że legendę o ataku torpedowców włoskich na Dardanele puszczono z Konstantynopola w świat tylko dlatego, by ukryć prawdziwy stan rzeczy, dla powagi państwa tureckiego i dla jego interesów politycznych niebezpieczny.

Inna część prasy wiedeńskiej, i to gazety rozporządzające wybornymi referentami wojskowymi, jak „Neue Freie Presse“ i „Zeit“ utrzymują, że Włosi podjęli istotnie atak na Dardanele. Że teraz usiłują zataić ten fakt, łatwo zrozumieć, ponieważ atak zakończył się niepowodzeniem.

Pewien wyższy oficer marynarki wojennej austro-węgierskiej tłomaczy w dzienniku „Zeit“, że pierwszym celem ataku torpedowców włoskich na Dardanele było zaniepokojenie nieprzyjaciela. Był to pomysł bardzo szczęśliwy, ponieważ Turcy skutkiem wypadków ostatnich dni i tak są silnie zaniepokojeni. Włosi wiedzieli o tem dokładnie, że część floty wojennej tureckiej stoi na kotwicy poza wejściowymi fortami w Dardanelach. Liczyli tedy na to, że w chwili ogólnego zamieszania politycznego i wojskowego w Konstantynopolu nie będzie rzeczą trudną z pomocą nocnego ataku torpedowców zniszczyć jeden albo parę statków wojennych tureckich.

Chwila wybrana na cel była bardzo szczęśliwą. Obecne noce są ciemne, ponieważ księżyc nie świeci. Te ciemności nocne postanowili włosi wyzyskać. Do ataku użyli małych torpedowców, szybko biegnących i opalanych węglem bezdymnym. Przestrzeń 20 mil morskich aż do punktu Sultanie, gdzie stoją na kotwicy statki wojenne tureckie, owe małe szybkie torpedowce włoskie przebyłyby tam i z powrotem w ciągu dwóch godzin. Nadto włosi przypuszczali, że załoga fortów tureckich jest opieszałą i nie dostrzeże torpedowców, płynących pod osłoną nocy. Liczyli też na złe uzbrojenie fortów tureckich, na brak wyrobienia artylerzystów tureckich, słowem, liczyli na cały szereg okoliczności, które dawały dużo szans prawdopodobieństwa, że pełne wdarcie się torpedowców włoskich pod osłoną ciemności nocnych do Dardanelów musi się powieść.

Cała akcya dowodzi, że eskadra wojenna włoska w ostatnich dniach znajdowała się w sąsiedztwie najbliższem Dardanelów. Prawdopodobnie ta eskadra ukrywała się na wyspie Tenedos i oczekiwała tamże rezultatu ataku torpedowców. Podobnego rodzaju wyprawa może się udać tylko wtedy, jeżeli się ją podejmuje z pełnemi zapasami węgla, oraz z dobrze wypoczętą flotą. Torpedowce tedy muszą na parę godzin przed wyprawą otrzymać wszystko, czego potrzebują, z zapasów wielkich statków, czuwających nad nimi bacznie, niby matka nad dziećmi.

Włosi omylili się przecież, licząc na opieszałość Turków. Pokazało się, że załogi fortów tureckich są czujne i dorastają do zadań, które im powierzono. Prawdopodobnie owe forty posiadają dobrze funkcyonujące reflektory. Z pomocą owych reflektorów odkryto Włochów i rozpoczęto silną kanonadę, która zadała Włochom straty i zmusiła do odwrotu. Jest to dowód, że artylerya turecka nie należy do najgorszych.

Z rozmaitych stron podniosły się głosy że Włosi w tej walce niepotrzebnie marnują swoją flotę i narażają ją na wielkie straty. Prawda, że flota włoska musi się liczyć z podobnemi stratami, ale wzamian za te straty zbiera doświadczenie, które prędzej czy później przyda się jej w wysokim stopniu. Nadto trzeba pamiętać, że Włosi wysyłają na forsowanie Dardanelów i bombardowanie rozmaitych wysp nadbrzeżnych statki dawnego typu, które za kilka lat byłyby już zupełnie przestarzałymi i nie mogłyby się mierzyć z żadną flotą europejską. *Amon.*

Wielkie manewry jesienne.

Tegoroczne wielkie manewry, jak już donieśliśmy, odbędą się w południowych Węgrzech pod kierownictwem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, w czasie od 7 do 12-go sierpnia. Terenem ich będzie przestrzeń kraju między Bekes Csaba, Szegedynem a Temeszwarem. Główne operacye zostaną, prawdopodobnie, przeprowadzone na linii Kurties-Gyarmata. Okolice Szegedynu noszą na sobie wybitny równinny charakter, a pola pokryte wysoką kukurudzą nie pozwalają łatwo się oryentować. Pola te poprzecinane są licznemi wyżej wzniesionemi drogami. Rzeka Cisa, posiadająca dno dość twarde, głęboka jest w tamtych stronach na 15 metrów, mierzy zaś 200 do 230 metrów szerokości. — Szybkość jej prądu jest niewielka. Spotyka się tam mało mostów, zato przewozy są liczne. Ponieważ Cisa wzbiera często na wiosnę w sposób gwałtowny, przeto teren inundacyjny ograniczony jest potężnymi wałami ochronnymi. Wały te odegrają ważną rolę przy forsowaniu przejść przez Cisę. Wielkie manewry tegoroczne przeprowadzone zostaną w równinie bardzo urodzajnej i z dobremi komunikacyami. Będą więc różniły się one zasadniczo od poprzednich manewrów np. w r. 1910, które rozegrywały się na terenie górzystym i nieprzystępnym między Galicyą a Węgrami. Projektowanem jest utworzenie na czas manewrów sierpniowych, dwóch armij, które będą składały się z korpusów: IV (Budapeszt), V (Koszyce), VII (Temeszwar) i XII (Hermanstadt), a także z części korpusu XIII (Zagrzeb). — Razem weźmie udział w manewrach końcowych 120 batalionów piechoty, 95 szwadronów jazdy, 280 dział i 160 karabinów maszynowych.

Włamanie do lokalu ruskiej „Siczy“.

Ruski student włamywaczem.

Wiedeń, 21 lipca.

Tutejsi studenci ukraińscy jednoczą się po większej części w stowarzyszeniu „Sicz“, mającem swój lokal przy Josefstädterstrasse 55. Przed kilku dniami prezydyum Klubu zrobiło doniesienie do policyi, że do lokalu Klubu dokonano włamania. Pomiędzy innemi przedmiotami zrabowano także cały majątek stowarzyszenia — 700 K. — ulokowany na dwóch książeczkach wkładkowych tutejszego

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

19 lipca.

Na targ spędzono bydła rogatego 237, cieląt 289, owiec —, nierogacizny 222, razem 748 zwierząt. Płacono za 1 cent. metr. żywej wagi: buhaje od 70 —106 k., woły od 84 —106 k., krowy od 78 do 92 k., jałownik od 80 do 88 k., cielęta od — do — k., nierogaciznę tuczną od — do —; bitej wagi nierogaciznę od 164 do 172 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 110 do 306 k., woły od 400 do 450 k., krowy 178 do 300 k., jałówki od 108 do 280 k., cielęta od 27 do 70 k., owce od — do — k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 602 na konsumcyę innych gmin kraju 132, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 14, na eksport zagranicę kraju nierogacizny —. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Banku związkowego. Policya zarządziła odrazu w odnośnych filiach Banku wskazane środki.

Wczoraj sprawa wzięła niespodziany obrót. Oto w jednej z filii Banku zjawił się w godzinach przedpołudniowych pewien młody człowiek i zaprezentował do wypłaty książeczki. Zawiadomiono natychmiast policyę, która niebawem się zjawiła i nieznajomego aresztowała.

Okazało się, że aresztowanym jest 25-letni zwyczajny słuchacz 4-tego roku politechniki tutejszej, Stefan F., syn poważanego grecko-katolickiego proboszcza ze wschodniej Galicyi, znanego działacza ukraińskiego. Aresztowany student przedstawiał obraz ostatecznego upadku. Miał na sobie kompletnie zdarte, brudne ubranie — istne łachmany — i był bez bielizny. Do czynu się przyznał. Oddawał się namiętnie grze w totalizatora i wszystkie pieniędze, które mu z domu przysyłano na utrzymanie, przegrywał na wyścigach w Freudenau i w Kottingbrunn. Od dwóch miesięcy nie miał już własnego mieszkania i co noc sypiał „kątem" u innego kolegi. Powoli wysprzedał wszystkie swoje ubrania i książki i staczał się coraz niżej. Przed kilku tygodniami — po skończonym roku szkolnym — otrzymał od ojca większą sumę na koszta podróży do domu, lecz wszystko przegrał.

Jako charakterystyczny moment należy dodać, że Stefan F. był w gimnazyum celującym uczniem a także w pierwszych latach studyów prowadził się wzorowo. Pierwszy egzamin państwowy złożył z odznaczeniem. Dopiero przed rokiem wpadł w towarzystwo karciarzy i graczy i odtąd niepodzielnie nim owładnęła namiętność gry, która w stosunkowo krótkim czasie zaprowadziła go do pospolitej zbrodni. Aresztowanego odstawiono do więzienia.

Pies na straży zwłok.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-szej).

Przed kilku dniami znaleziono w mieszkaniu przy Weissgasse l. 34 w Wiedniu zwłoki 59-letniej obsługaczki Maryi Bressel. Zmarła siedziała w kuchni na kufrze, a obok siedział jej pies ulubieniec, biały szpic, który w ten sposób pełnił straż przy zwłokach swej pani. Badania lekarskie stwierdziły, że Bressel zmarła poprzedniego dnia wieczorem nagle na udar serca. Prawdopodobnie zasłabła w kuchni i usiadła na kufrze i w tej pozycyi zmarła. Pies nie opuścił swej pani nawet wtedy, kiedy zwłoki wyniesiono z domu — poszedł za niemi nie rozumiejąc, dlaczego pani go nie darzy pieszczotami i nie przemawia jak zwykle.

Echa senzacyjnego morderswa w Poznaniu.

Wykrycie sprawców po kilku miesiącach.

Poznań, 21 lipca.

Przed kilku miesiącami opinia publiczna została wstrząśnięta tajemniczem morderstwem dokonanym na osobie ucznia gimnazyalnego Stanisława Musiała, syna zamożnego kupca w Poznaniu. Sprawcy tego morderstwa, przypominającego w niektórych szczegółach zabójstwo śp. St. Chrzanowskiego w Warszawie, przez dłuższy czas mimo niezwykle energicznych poszukiwań policyi nie zostali wykryci.

Obecnie sprawców tajemniczej zbrodni, nareszcie wytropiono. Z rozkazu samego ministra sprawiedliwości przybył w tych dniach do Poznania komisarz kryminalny Medelmann, któremu przy pomocy dwuch urzędników tutejszej policyi kryminalnej powiodło się wyśledzić miejsce zbrodni i to w pewnym domu przy ul. Jaskółczej. Pod zarzutem popełnienia ohydnego morderstwa aresztowano prostytutkę Antoninę Szafrańską z domu Urbaniak, i męża jej, który z zawodu jest rzeźnikiem. Wspólnikiem aresztowanych ma być pewien kelner, nazwiskiem Bolesław Kutzner, który zaraz po dokonaniu morderstwa ulotnił się z Poznania. Pobytu jego dotąd jeszcze nie wyśledzono.

W odnośnym domu przy ul. Jaskółczej mieszkała przez 3 dni tylko Szafrańska.

Przy rewizyi mieszkania przez komisarza kryminalnego Medelmanna stwierdzono tak jaskrawe poszlaki zbrodni, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż morderstwa dokonano w pokoju, który zamieszkiwała Szafrańska. Na tapecie w pobliżu umywalki znać było wyraźne plamy krwi, zasypane pudrem czy innym jakimś proszkiem, również widoczne były ślady krwi przy zamku drzwi i na schodach, prowadzących do sklepu. Dalej stwierdzono ślady krwi pod łóżkiem, a nawet i włosy zamordowanego, przyschnięte do podłogi. Celem stwierdzenia, czy to są rzeczywiście włosy zamordowanego Musiała, wczoraj odbyła się w Buku ekshumacya zwłok jego. Również zauważyć było można jeszcze dokładnie przed łóżkiem całe położenie zamordowanego, mianowicie ręki i jednej nogi.

Powiadomiony o sensacyjnym odkryciu pierwszy prokurator Lindow udał się niezwłocznie w towarzystwie prokuratora dra Maatza i kilku urzędników kryminalnej policyi do spedytora Eisiga, gdzie dokonano dalszych dochodzeń na złożonych tam meblach, które były w pokoju Szafrańskiej.

Wynik dochodzeń był tutaj niemniej sensacyjny jak w mieszkaniu, które zajmowała Szafrańska. Na kanapie zauważono kilka czerwonych plam pochodzących od krwi. Na ciele i ubraniu zamordowanego stwierdzono przy oględzinach lekarskich włoski, przyschnięte do krwi, a pochodzące od jakiejś materyi. Włoski te stosują się dokładnie do materyi, jaką pokryta jest kanapa. Splamione krwią części tejże materyi, jak i wycięte w mieszkaniu skrawki tapety wysłano wczoraj do Berlina do chemicznego zbadania.

Szafrańska liczy lat 22 i pochodzi z pod Gniezna z porządnych rodziców. Zamężną jest ona od roku mniej więcej. Przed zamążpójściem oddawała się prostytucyi, który to proceder i teraz jeszcze uprawia. Z mężem nie żyje wprawdzie wspólnie, lecz często się z nim spotykała.

Mąż jej, Michał Szafrański, liczy lat 31 i jest z zawodu rzeźnikiem. Ostatnio, odsiadywał 7-letnią kaźń w domu karnym, z którego wypuszczono go przed trzema kwartałami. Ożeniony jest dopiero od 7 miesięcy. Stałego zatrudnienia od czasu ożenienia się nie miał, jak wogóle od czasu opuszczenia domu karnego, tylko żona go utrzymywała.

Dodać jeszcze należy, że Szafrańska jest tą samą osobą, o której gazety swego czasu pisały, iż była pierwszą, która zauważyła martwe zwłoki Musiała na progu kamienicy przy ul. Gołębiej. Miała ona jeszcze tę czelność, że przywołała policyanta, pełniącego służbę w pobliżu i zwróciła mu uwagę na groźne odkrycie.

Aresztowani i osadzeni w areszcie śledczym Szafrańscy nie złożyli dotąd jeszcze żadnego zeznania — milczą, władze śledcze spodziewają się jednak, że wobec dowodów zbrodni przyznają się do morderstwa.

Proces o zamach na Cuwaja.

Sensacyjny akt oskarżenia. — Spisek za pieniądze serbskie? — 11 osób na ławie oskarżonych.

W sobotę ogłoszono w Zagrzebiu akt oskarżenia przeciw studentowi Jukićowi i tow., o znany zamach na komisarza królewskiego Cuvaja. (Od kul Jukica zginął wówczas radca rządu krajowego Hervoić — Cuvaj wyszedł bez szwanku). Wraz z Jukićem oskarżonych jest 11 osób. **Jukić oskarżony jest o zbrodnię morderstwa i usiłowanego morderstwa.** — Jukić przyznał się, że miał zamiar zamordowania komisarza królewskiego.

Proces rozpocznie się 29 bm. W akcie oskarżenia prokuratorya wywodzi, że istniał spisek, którego ogniskiem były szkoły średnie w Chorwacyi. **Pieniądze otrzymali spiskowcy z Serbii.** Celem tego spisku było zjednoczenie wszystkich Serbów i Chorwatów **dla przygotowania powstania,** aby Chorwacya, Dalmacya, Bośnia i Serbia **zostały zjednoczone w jedno państwo z rządem republikańskim.** Zamiar ten miał być osiągnięty przy pomocy szeregu gwałtów. Fabrykowania bomb uczyli się spiskowcy w Belgradzie.

Drugi atak floty włoskiej na Dardanele.

Oficyalna nota rządu włoskiego.

Przez pełne dwa dni panowała niepewność o istocie i przebiegu ostatniej kanonady w cieśninie dardanelskiej. Niepewności tej kładzie wreszcie kres oficyalna nota rządu włoskiego, rozesłana w sobotę późnym wieczorem za pośrednictwem Ajencyi Stefaniego. Nota ta stwierdza, że podczas pościgu za torpedowcami tureckimi, flotylla torpedowców włoskich „z podziwu godną śmiałością" udała się ku Dardanelom i niepostrzeżenie dostała się do Tschanak-Kalesi, około 20 klm. od wejścia do Dardanelów. Wtedy spostrzegły ją reflektory tureckie. **Natychmiast forty otworzyły silny ogień z obu brzegów.** Mimo to flotylla posunęła się dalej, aż stwierdziła, że eskadra nieprzyjacielska zajmuje stanowisko defenzywne; **zdecydowała się więc cofnąć,** albowiem przekonała się o niemożliwości ataku na okręty tureckie. Odwrót odbył się w zupełnym porządku. **Mimo bardzo silnego ognia wszystkich fortów dardanelskich, flotylla dostała się na morze Egejskie.** Nota w końcu stwierdza, że flota włoska nie odniosła żadnych strat.

Dardanele nie są zamknięte.

Konstantynopol. Flottylla włoska krąży koło Mitylene i Imbros. **Dardanele nie będą obecnie zamknięte, chyba, że powtórzyłby się napad.**

Co mówią źródła włoskie?

Konstantynopol. Dzienniki ogłaszają urzędowe tureckie wiadomości o ataku na Dardanele i oświadczają, że włoskie torpedowce dotarły „tylko" 7 mil w głąb. Z fortu Soanlitere spostrzeżono 5 torpedowców. Komendant fortu Bajkusztepe widział, jak dwa torpedowce zatonęły. Znaleziono na wodzie później między innemi pas ratunkowy z napisem „Gliptia". Jak się zdaje, było zamiarem flotę turecką zniszczyć, a

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nr. o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 493·—
żądają 498·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 20 lipca.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·39 do 11·40; pszenica na kwiecień 11·72 do 11·73; żyto na październ. od 9·35 do 9·36; owies na paźdz. 9·10 do 9·11; kukurudza na lipiec 8·96 do 8·97; kukurudza na sierpień od 8·90 do 8·91; na maj 7·68 do 7·69; rzepak na sierp 17·30 do 17·40.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie spok. — Pogoda pochmurno.

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
1 — d. osob.
2·50 d. posp.
3 — d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9 — n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:
12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
6·28 n. posp.
·52 d. posp.
3·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:
7 — d. posp.
10·25 d. osob.
8·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:
8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9 — n. osob.
10·20 n. osob.
1·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·05 n. posp.
9·24 n. posp.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
2·40 n. posp.
4·57 n. osob.
·45 d. osob.
·18 d. osob.
1·24 d. osob.
·45 n. osob.

Z Wiednia:
·07 n. posp.
·25 n. posp.
·55 n. posp.
7·20 d. osob.
8·13 d. posp.
9·30 d. osob.
1·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
8·46 n. osob.
9·35 n. osob.
1·38 n. posp.

Z Zakopanego:
d. osob.
·5 d. osob.
·3 n. posp.
·09 n. osob.
6 — d. osob.

Z Wieliczki:
·30 d. miesz.
·20 d. miesz.
·30 d. osob.
·5 d. osob.
·5 n. osob.

tymczasem flota włoska miała podczas powstałego zamieszania próbować wysadzić wojsko na wybrzeżu naprzeciw zatoki Xeros.

Włosi przyznają się do strat.

Rzym. Wiceadmirał Viale przesłał radiotelegram z 20 b. m., że dnia 18 b. m. o północy udało się małej flotyli torpedowców wjechać do Dardanel. Torpedowiec „Spica“ wjechał dwukrotnie na kabel żelazny, ale się uwolnił. Wobec silnego oświetlenia i ostrzeliwania z brzegów i okrętów flotyli, uznał komendant akcyę za ukończoną i dał rozkaz do powrotu. Torpedowce odniosły, mimo gwałtownego strzelania, tylko nieznaczne uszkodzenia.

Dardanele nie są zamknięte.

Konstantynopol. Rząd turecki zawiadomił poufnie wszystkie mocarstwa interesowane, **że nie zamknie Dardaneli**, gdyż czuje się na siłach stawienia oporu flocie włoskiej bez zamknięcia cieśniny Dardanelskiej.

Turcya na wulkanie.

Proklamacya sułtana do armii.

Wzburzenie w Konstantynopolu. — Czynne znieważenie ministra. — Gabinet Tewfika paszy. — Krwawe walki w Albanii.

Najlepszym dowodem groźnej sytuacyi w Turcyi jest uroczysta proklamacya, jaką sułtan w piątek podczas selamliku wygłosił do armii. — Proklamacya ta apeluje do poczucia dyscypliny i subordynacyi żołnierzy, będących podstawą wierności dla kalifatu i tronu i zwraca się w stanowczych słowach przeciw niezgodnemu z duchem armii rozpolitykowaniu wśród oficerów i żołnierzy. Żołnierze powinni stać zdala od polityki i wypełniać ściśle rozkazy przełożonych. Rozluźnienie dyscypliny w armii sprawiło, że nieprzyjaciel miał odwagę postąpić niemal pod bramy miasta. Wkońcu zawiadamia sułtan, że misyę utworzenia gabinetu powierzył Tewfikowi-paszy.

W Konstantynopolu panuje tymczasem **nieopisane wzburzenie**. Oficerowie spiskowi, należący do „Ligi wojskowej“, którzy podpisali i wręczyli sułtanowi znany memoryał, trwają nadal przy swych żądaniach. Sytuacya jest tak **naprężona, że najmniejszy wypadek spowodować może nieobliczalne następstwa.**

Minister Talaad pasza został w sobotę **słownie kilka razy przez oficerów znieważony.**

Jeden z generałów oświadczył, że w Konstantynopolu niema nawet 20 oficerów, skłonnych do słuchania komitetu młodotureckiego. **Proklamacyę sułtana nazywają oficerowie prowokacyą.** Liga wojskowa jest zdania, że ministrowie i komitet nadużyli dobroci i nieznajomości sytuacyi sułtana. Punt ciężkości leży obecnie w Salonice, gdzie odbywają się rokowania między zastępcami komitetu młodotureckiego a zastępcami „Ligi wojskowej“. — Gdy rokowania się udadzą, przyjdzie do skutku gabinet koalicyjny.

Komitet chce za wszelką cenę uniknąć rozwiązania Izby deputowanych. — Z wielu miast na prowincyi donoszą o demonstracyach przeciw komitetowi. W Brussie demonstranci zdemolowali klub komitetu młodotureckiego.

Tewfik-pasza objął misyę utworzenia gabinetu, pod warunkiem, że przy obsadzaniu poszczególnych tek będzie miał wolną rękę.

W Albanii powstanie tymczasem z każdym dniem się rozszerza. W Prisztinie i Djakowie przyszło w ostatnich dniach do ostrych walk między powstańcami a wojskami rządowemi, któremi dowodził Hassan Issed pasza. **Wojska rządowe poniosły klęskę, a Hassan Issed pasza dostał się do niewoli.** W Djakowie wypędzono kamajkama. W Djakowie, Prysztynie i innych miejscowościach bazary zamknięto.

Plotka o ucieczce Abdul-Hamida.

Sułtan przebrany za Damę haremową. — Przy pomocy wiernego służącego. — Przekupiona straż.

Londyn. Od soboty obiegały pogłoski, że ex sułtan Abdul Hamid, internowany przez obecny rząd turecki w Salonikach we willi Allatini i czujnie strzeżony przez straż wojskową, **zdołał uciec za granicę.** Rzekomo były sekretarz sułtana zdołał **przekupić część personalu pełniącego służbę. Ex-sułtan został przebrany za kobietę i jako dama z haremu opuścił w piątek w nocy willę.**

Wiadomości te polegają jednak tylko **na plotkach**, jakich na temat ucieczki Abdul Hamida wiele już się pojawiało.

Sułtan jest czujnie strzeżony, że o ucieczce mowy niema.

Krwawa walka policyi z bandytami w Szczakowej.

Podejrzane ptaszki. — Krwawy pościg. — Bandyci dają 200 strzałów. — Zamachy samobójcze osaczonych bandytów. — Ciężkie zranienie oficyała policyjnego p. Schröttera. — Śmierć bandyty.

Wczoraj po południu w Szczakowej rozegrała się krwawa walka bandytów, przybyłych z Królestwa, z policyą. Rezultatem walki było **ciężkie zranienie oficyała policyjnego p. Schrötera** i zamachy samobójcze osaczonych bandytów, z których jeden Roman Mielnik zmarł wieczorem o godzinie 10-tej.

Przebieg tej sensacyjnej walki bandytów z policyą był następujący:

Wczoraj po południu koło godz. 2 przechodziło od strony Prus torem kolejowym ku Szczakowej dwóch młodych ludzi w wieku 15—40 lat. Ich zachowanie się zwróciło uwagę strażnika skarbowego, pełniącego służbę wzdłuż granicy. O swych spostrzeżeniach doniósł on natychmiast do ekspozytury w Szczakowej.

Rzeczywiście na dworzec w Szczakowej przybyli dwaj mężczyźni, kupili sobie bilety jazdy do Trzebini i wsiedli do pociągu o g. 2·30. — Na peronie pełnili służbę oficyał Schrötter, oraz ajenci policyjni Pawlicz i Szubiński.

Wymienieni urzędnicy policyjni weszli za nimi do wagonu i z żądali wylegitymowania się, a wreszcie wezwali ich do opuszczenia wagonu, by ich zaprowadzić do biura policyjnego w dworcu kolejowym.

Powolni wezwaniu nieznajomi wyszli i szli spokojnie ku biuru. Jeden z podejrzanych podał, że nazywa się Roman Mielnik, drugi, że nazywa się Józef Józefowicz i że pochodzi z Łodzi.

W chwili, kiedy ajent Szubiński, idący przodem, otwierał drzwi do kancelaryi policyjnej, ruszył pociąg ku Trzebini. W tym momencie Mielnik skoczył na tor i zaczął biedz za pociągiem, usiłując dopaść ostatniego wozu. Za nim rzucił się w pogoń ajent Pawlicz. Widząc to Józefowicz, wyrwał się ajentowi Szubińskiemu i przebiegłszy przez budynek pocztowy, zaczął biedz pędem w stronę miasta. Zanim rzucił się w pogoń ajent Szubiński, a następnie oficyał Schrötter.

Oficyał Schröter, wyprzedził p. Szubińskiego i zaczął dopędzać uciekającego Józefowicza. Nagle bandyta przysianął, odwrócił się, wyciągnął browning i cztery razy wystrzelił do Schröttera. Jeden strzał chybił, a **trzy poważnie go zraniły.** Dwa strzały w piersi jeden strzał w dłoń prawą.

Schrötter nieprzytomny padł na ziemię, brocząc krwią. Bandyta po strzałach zaczął uciekać dalej.

Huk strzałów zaalarmował dworzec i mieszkańców okolicznych domów, z dworca wybiegli kolejarze do nich przyłączyli się przechodnie; rozpoczęła się gonitwa za uciekającym bandytą.

Drugi bandyta Mielnik, biegnący torem kolejowym, zobaczywszy Józefowicza na polach, zawrócił i rzucił i począł biedz ku niemu. Józefowicz raz po razu dawał strzały do ścigających, którzy ze strachu poczęli się cofać. Komisarz pol. Rączka, z rewolwerem w ręku również przyłączył się do pościgu, obiecał 100 koron nagrody za schwytanie bandyty. Józefowicz ostrzeliwując się na wszystkie strony, dobiegł do potoku, do miejsca, zwanego kozim brodem. Stanąwszy tam, zaczął strzelać raz po razu z mauzerowskiego karabinu. W przeciągu kilku minut dał przeszło 200 strzałów. Po jakimś dwusetnym strzale zepsuł mu się jeden mauzer, wyjął więc drugi i strzelał dalej bez opamiętania.

Bandyta widząc, że pogoni nie ujdzie, gdy strzelać przestanie, sam sobie palnął w łeb i spadł do wody.

Wyciągnięto go z niej ciężko rannego, ale jeszcze żywego.

Tymczasem drugi bandyta, Mielnik, widząc, że niebezpieczeństwo jest groźne, zawrócił i zaczął uciekać w przeciwną stronę, strzelając ciągle naokół, choć na polach były tylko małe pastuchy.

Za Mielnikiem zaczęto również gonitwę. Naraz bandyta zobaczył przed sobą żandarma. Żandarm zaczął strzelać do Mielnika, jednak go nie trafił. Mielnik, ostrzeliwując się, uciekał dalej. W tej chwili ukazali się opodal dwaj żandarmi, wracający z Więckowic i zaczęli biedz naprzeciw Mielnika.

Bandyta, widząc, że jest osaczony ze wszystkich stron, strzelił sam do siebie z browninga i **padł trupem na miejscu.**

Rannego bandytę przewieziono do sali ordynacyjnej dra Schnecka, który skonstatował, że kula przeszła przez jamę prawego oka i utkwiła w oczodole. Przy bandycie znaleziono 2 mauzerowskie karabinki *repetierowe* i 294 nabojów. Znaleziono

również rosyjski wewnętrzny paszport na nazwisko Józefa Józefowicza, lat 23, rodem ze Zgierza pod Łodzią. Bandyta przesłuchiwany przez policyę odmówił wszelkich zeznań, bądź zachowując milczenie, bądź też odpowiadając zuchwale i wyzywająco.

(*Dalsze szczegóły na stronicy 6-tej*).

Wielki teatr w małem mieście.

Bezczelność hakaty i jej zwolennicy.

Wadowice, 20 lipca.

W miasteczku naszem panuje od d. 18 bm. wielkie wzburzenie obywateli na inteligencyę żydowską; pomiędzy zaś obywatelami wyznania mojżeszowego powstał spór wielki na temat przestąpienia „przykazań“ Jehowy. Historya tej moralnej „rewolucyi“ przedstawia się następująco:

Od dnia 2 bm. na znak żałoby (zdobycia świątyni) aż do d. 23 (spalenie świątyni) — ortodoksi zachowują ścisły post i w ciągu tych trzech tygodni, nie wolno się ani weselić, ani muzyki lub śpiewu słuchać, ani nawet żadnej części ubrania nowego nosić. Tak brzmią przepisy. Tymczasem...

Dnia 18. bm. narożniki naszych polskich ulic oszpecono plakatami następującej treści: *Deutch — Judische Theater Gesellschaft aus Rumänien auf der Durchreise nach England gibt heute eine Gastvorstellung unter der Mitwirkung der besten Kunstkräfte der Judische Bühme aus* **Berlin**.

Wadowice liczą wedle konskrypcyi z roku 1911 — Żydów 1304 — **Za Niemców** na 7135 dusz podało się **57** osób.

Przypuszczać więc należało, że na hakatyczne przedstawienie — nie wiele amatorów pospieszy, bo inteligencya za Polaków uchodząca nie pójdzie, a husyci ze względu na post będą się trzymać zdala od muzyki i śpiewu.

Stało się przeciwnie. Na przedstawieniu tem, w postępowej czytelni żydowskiej była i inteligencya żydowska i ortodoksi.

Nadmienić jeszcze musimy, że aranżerowie tego teatru przed 4 dniami pierwsze przedstawienie ogłosili na dzień 16 bm, po polsku, ale nie dopisało — zato niemiecki plakat, którego od przeszło 50 lat na rogach ulic w Wadowicach nie widziano — ściągnął swoich do swoich.

Pomiędzy inteligencyą żydowską, zwłaszcza wśród członków czytelni panuje wielkie wzburzenie przeciw Bernardowi Markowi gospodarzowi Czytelni, który na własnął rękę udzielił sali — prezes bowiem adw. dr. Daniel, znany z uczuć pol. czł. „Sokoła“ nie udzielił pozwolenia. Dobrze by było, aby p. M. przeniósł sie na stałe do Berlina, lub wstąpił do „Deutsch — Judische Theater Gesellschaft jako Kunstkraft aus Wadowice“.



Kraków, 22 lipca.

Z wystawy architektury. (*Festyn popularny. Konkurs piękności. Skargi na restauracyę*). Wczorajsza niedziela była „złotym“ dniem dla tej sympatycznej wystawy. Festyn popularny i zapowiedziany „konkurs piękności“ zgromadził kilkutysięczną publiczność, zwłaszcza płci pięknej, której w Krakowie — chwała Bogu — nie brak. Przy dźwiękach orkiestry snuł się po wystawie elegancki tłum, a flirt... i agitacya wyborcza święciły wczoraj tryumfy. Bo każda z pań, stających do konkursu piękności, miała własny a pokaźny sztab panów-agitatorów, którzy żywo zwijali się po wystawie i zbierali głosy dla swych kandydatek. („Robienie“ wyborów jest specyalnością krakowską!). Ostateczny rezultat wczorajszego konkursu piękności jest następujący:

I-szą nagrodę, brylantowy pierścień, otrzymała pna Zofia Guttmanówna (3054 głosów). II-gą nagrodę, złotą branzoletę, pna Zofia Kellhoferówna (2920 głosów), a III-cią nagrodę, złoty medalion, pna Marya Ferberówna (2535 gł.). Wszystkie trzy panie są brunetkami — blondynki krakowskie zostały zatem wczoraj srodze spostponowane... Niemały splendor spływa także na naszą Alma mater, skoro się zważy, że dwie ostatnie premiowane piękności są słuchaczkami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Publiczność urządziła nagrodzonym paniom wesołą owacyę.

Skargi tylko słychać na wielką drożyznę w restauracyi, na służbę kelnerską, oraz na jakość potraw i piwa...

Z teatru w Parku Krakowskim: „Vera Violetta“ prześliczna operetka E. Eyslera, która zyskała w sobotę niebywały sukces, będzie dziś powtórzoną z dodaniem zabawnej farsy p. t. „Kozioł ofiarny“.
We wtorek jeszcze raz „Śmierć Szerloka Holmesa“ ściągająca tłumy publiczności, jednej sensacyjnych wrażeń.

Ze sądu kraj. karnego. Prezydent sądu kraj. karnego r. dworu Dr. Stawarski, rozpoczął z dniem dzisiejszym 6 tygodniowy urlop. W urzędowaniu zastępuje go st. r. sądu p. Ferens.

Na dochód T. S. L. ofiaruje dn. 23 bm. jako w dniu otwarcia nowej firmy p. J. Nowak 10 proc. od dziennego utargu. Nowo otworzony sklep (dawniej krajowy skład płócien korczyńskich znajduje się przy ul. Floryańskiej l. 14 (Hotel pod Różą) i zaopatrzony jest w bieliznę męską, damską i stołową.

Nieszczęśliwy upadek motorzysty. Przy wymijaniu dorożki w ul. Szczepańskiej jadący wczoraj wieczorem na motocyklu 22-letni Antoni Süsser, skręcił tak gwałtownie, że padł na bruk ulicy. W upadku przebił sobie tętnicy prawej nogi. Wezwane Pogotowie ratunkowe obandażowało mu prowizorycznie ranę poczem przewieziono go natychmiast na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie pod kierunkiem prof. Rutkowskiego dokonano operacyi. Stan rannego nie budzi obaw.

Pod koła wozu dostał się w sobotę po południu w ul. Warszawskiej 15-letni Wojciech Talar. Koła wozu pokaleczyły mu niebezpiecznie głowę i plecy. Pierwszej pomocy lekarskiej udzieliło mu Pogotowie.

Defraudant. Zajęty w administracyi „Gońca poniedziałkowego“ Szymon Silberstein, sprzeniewierzywszy kwotę 1200 kor. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Ślub. Dnia 3 sierpnia odbędzie się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Agenora Maryana Smoluchowskiego, architekta z p. Barbarą Dąbrowską, córką M. Dąbrowskiego, zasłużonego dyr. gazowni miej. i Heleny z Uszewskich.

Wydanie Huskowskiego władzom rosyjskim. Ze Lwowa donoszą: Lekarze sądowi wydali już orzeczenie, że literat Huskowski, który strzelał do dzierżawcy hotelu Georgea p. Bogusiewicza, jest umysłowo chorym. Skutkiem tego prokuratorya postawiła wniosek na umorzenie śledztwa, a równocześnie na oddanie Huskowskiego, jako obywatela z pod zaboru rosyjskiego — w ręce władz rosyjskich, jako dla otoczenia niebezpiecznego. Nastąpi to w czasie najbliższym.

Oskalpowany przy pracy. W browarze akcyj. Tow. we Lwowie zdarzył się we w sobotę okropny wypadek. Karol J. Kiszka robił tam coś koło pasu transmisyjnego motoru. W jednej chwili motor poszedł w ruch, skutkiem czego Kiszce zdarło całą skórę z głowy. W stanie bardzo groźnym odwieziono go do szpitala.

Z kroniki żałobnej.

Stanisław Szytyliński zmarł dn. 19 bm. w Prądniku Czerwonym. Śp. Szytyliński wraz z śp. Goltenthalem i dr. Wenantym Piaseckim był pierwszym nauczycielem gimnastyki w Sokole lwowskim w latach od 1867 do 1872.

Dr Walenty Wróbel, prof. gimn. zmarł d. 19 bm. we Lwowie, przeżywszy lat 61.

TELEGRAMY
TELEFONEMATY
„NOWIN“

Zaginiona w Tatrach.

Zakopane. (tel. wł.) Ekspedycya p. Znamięckiego i żandarmów wróciła **bez rezultatu** do Zakopanego. Pies tresowany, zabrany przez żandarma, nie wytropił żadnego śladu, co zresztą z góry przewidzieć było można po tak długim upływie czasu. Zdaniem taterników już tylko przypadek naprowadzić zdoła na ślad zwłok zaginionej lub zamordowanej.

Kiedy zbiorą się delegacye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pierwsze posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się w dniu 24 września. Pogłoska, jakoby Izba posłów miała się zebrać pod koniec września, jest nieprawdziwa.

Ferye polityczne cesarza.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń.

Donoszą tutaj z Ischlu, że cesarz po odbytych już audyencyach ministrów Berchtolda, Heinolda i Bilińskiego, nie przyjmie już obecnie podczas feryi swoich ani jednego ministra. Tylko na wypadek, gdyby rokowania ugodowe w Pradze wzięły pomyślny obrót, przyjmie cesarz w dniu swoich urodziu — 18 sierpnia — namiestnika Czech, ks. Thuna. Wszelkie pogłoski o zamierzonych jakoby obecnie wizytach obcych monarchów w Ischlu są absolutnie nieprawdziwe.

Wykluczenie socyalistów ze służby państwowej.

Chrystyania. Rząd norweski postanowił wykluczyć ze służby państwowej wszystkich obywateli norweskich którzy należą do partyi socyalnodemokratycznej.

Nowy gabinet turecki.

Definitywna lista ministrów. — Wzrost wpływów Anglii. — Porażka Niemiec i Austro-Węgier.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Po kilkudniowej zwłoce została wczoraj ogłoszoną definitywna lista nowych ministrów. Wielkim wezyrem (prezydentem ministrów) został **Machmud-Muktar-pasza**, b. minister wojny, syn prezydenta senatu, ministrem wojny został **Nazim-pasza**, którego sobie życzyła „Liga wojskowa“, ministrem spraw zagranicznych został **Kiamil-pasza**, a najważniejszą ze względu na powstanie w Albanii te-

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera i operetka.

22 lipca
Poniedziałek:
„Wróg Kobiet“

23 lipca
Wtorek:
„Tosca“

24 lipca
Sroda:
„Cnotliwa Zuzanna“

25 lipca
Czwartek:
„Madame Butterfly“

26 lipca
Piątek:
„Cnotliwa Zuzanna“

27 lipca
Sobota:
„Jej adjutant“

28 lipca
Niedziela:
popołudniu:
„Faust“
wieczór:
„Cnotliwa Zuzanna“

29 lipca
Poniedziałek:
„Jej adjutant“

30 lipca
Wtorek:
„Borys Godunow“

31 lipca
Sroda:
„Jej adjutant“

1 sierpnia
Czwartek:
„Madame Butterfly“.

Teatr w parku krak.

Poniedziałek:
Vero Violetta
Kozioł ofiarny

Teatr na wystawie architektonicz.

Poniedziałek:
„Wesoła jama“
Kabaret.

Teatr Nowości.

Skromny pustelnik. operet. w 1 akcie — Ronny and Joe, akt muzykalny. Zemalya, mistrzyni na trapezie. Pepitas, hiszpańsk. trio taneczne. Original Sommer, komiczni akrobaci. — Dziad z pod wieży maryackiej.
Początek o g. 8 wieczór.

Edison.

Sceny z biblii, Widok Marsylii, Sokoli w Pradze Dziennik Pathe.
Początek o god. 8 i pół wieczór.

kę ministra spraw wewnętrznych, otrzymał **Albańczyk Seryd-pasza.**

Wszyscy nowi ministrowie, a zwłaszcza Kamil-pasza, są wielkimi zwolennikami Anglii. **Fakt ten oznacza po prostu klęskę dyplomatyczną Niemiec i Austro-Węgier.**

Abdul-Hamid nie uciekł.

Konstantynopol. (*Tel. wł.*). Wszelkie pogłoski o ucieczce Abdul-Hamida z willi Allatini w Salonice, są nie prawdziwe. (Wiadomość powyższa pochodzi z urzędowych źródeł tureckich. *Przyp. Red.*)

Dalsze szczegóły o ataku na Dardanele.

Konstantynopol. (*Tel. wł.*) Oficyalne źródła tureckie twierdzą, że wyprawa torpedowców włoskich do Dardaneli miała być połączoną z większą akcyą lądową na półwyspie Xeros. Atoli flotylla torpedowców spostrzegłszy, że została odkrytą przez bateryę nadbrzeżne, nabrała przekonania, że walka na lądzie jeszcze gorzej może dla Włochów wypaść. To też flotylla torpedowców natychmiast się wycofała i całą siłą pary wyjechała z cieśniny.

Rzym. (Tel. wł.) Dzienniki włoskie przedstawiają akcyę flotylli torpedowców w najniewinniejszem świetle. Była to akcya przedsięwzięta bez najmniejszego planu, a miała ona na celu jedynie zrekognoskowanie stanowiska floty tureckiej.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 21-go lipca termometer dochodził od 15·0 do 25·0 C. barometr opadał.

Dnia 22-go lipca o godz. 7-ej zrana stan barometru: 734·2 mm.

Stan termometru: 18·5 C.

Wiatr wschodnio. półn.-wschodni.

Prognoza: Dziś: pochm. deszcz.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 22·5 C., najniższa 8·9 C. Ciśnienie powietrza 631 mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: pogoda: niepew. skłonności do burzy.

Eksplozya na statku wiślanym.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj podczas niedzielnej przejażdki po Wiśle na statku „Płoczczanin“ eksplodował kocioł parowy. Pokrywa kotła przebiła podkład, raniąc ciężko jednego ze znajdujących się w pobliżu pasażerów. Kilkunastu zaś innych pasażerów odniosło lżejsze rany.

Łapownictwo na kolej. nadwiślańskich.

Warszawa. (Tel. wł.). Masowe rewizye, dokonane u urzędników państwowej kolei nadwiślańskiej, miały na celu wykrycie łapownictwa za wyrabianie posad. Dotychczas nikogo nie aresztowano, jakkolwiek znaleziono mnóstwo dowodów, kompromitujących wyższych urzędników. Oczekiwany jest sensacyjny proces.

Nieustanne rewizye uliczne.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj przez cały dzień policya z czterech cyrkułów wraz z trzema oddziałami żandarmeryi urządzała obławy. W okolicy cmentarza Powązkowskiego aresztowano 60 osób. **Podczas zabawy ludowej na Saskiej kępie wtargnęła policya, dokonując surowej rewizyi wśród uczestników zabawy.** Aresztowano dwadzieścia osób.

Pop kandyduje w Warszawie.

Warszawa (*Tel. wł.*) Do grona kandydatów na posła do Dumy od ludności rosyjskiej z Warszawy przybyła nowa kandydatura prawosławnego popa Sadykowa. Wobec tego o mandat rosyjski z warszawy ubiegają się: dotychczasowy poseł Aleksiejew, prawicowiec, Łopatin, postępowiec, Arsimin postępowiec i Sadykow, duchowny bezpartyjny. Walka o mandat rozegra się między Aleksiejewym i Łopatinem.

Proces o testament ks. Ogińskigo.

Petersburg. (*Tel. wł.*) Niebawem rozpocznie się tutaj rozprawa przeciwko małżonkom Gajdeburowym, oskarżonym o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego.

Ucieczka więźniów politycznych.

Radom. (*Tel. wł.*) Z tutejszego więzienia zbiegło wczoraj trzech więźniów politycznych, między innymi żołnierz Ryndof i pisarz wojskowy Szydiuk.

Śmiertelna choroba cesarza japońskiego i następcy tronu.

Groźba przewrotów w Japonii. — Zaniepokojenie w świecie politycznym.

Londyn. (*Tel. wł.*) W świecie politycznym angielskim panuje wielkie zaniepokojenie z racyi wiadomości, że **mikado jest umierający**, a jego syn, następca tronu **ciężko zapadł na ospę.** Skutkiem tych 2 chorób, które mogą się skończyć śmiertelnie, panuje w Japonii ogromne zamięszanie, albowiem prawo sukcesyi po obecnym następcy tronu nie jest w Japonii ustawowo uregulowane.

Zachodzi obawa, że po śmierci obecnego mikada, wielkiego reformatora, wezmą górę w Japonii prądy destrukcyjne, które snadnie mogłyby zepchnąć Japonię — grającą dotychczas wielką rolę w stosunkach międzynarodowych — do rzędu państwa o nieokreślonym ustroju wewnętrznym. Takie zmiany mogłyby wywołać nieobliczalne następstwa.

Pożar w Rabce.

Rabka, 22 lipca.

W niedzielę o godz. 10 przedpoł. wybuchł pożar w willi „Laura“, dość licznie zamieszkanej. Willa spaliła się doszczętnie. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z maszynką spirytusową jednej z lokatorek.

Spalona willa była własnością p. Kadena. Pożar willi „Laura“ mógł stać się dla sąsiednich budynków bardzo groźnym, toteż zaniepokojenie w Rabce było bardzo wielkie. O g. 11 m. 20 zwrócono się z Rabki telefonicznie do krakowskiej straży pożarnej z prośbą o przybycie, ale w pół godziny później prośbę cofnięto.

Przy pożarze z lokatorów willi nikt nie odniósł szwanku, natomiast rzeczy ich w części uległy zniszczeniu. Willa była ubezpieczona.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Od g. 10·45 rano ukazał się płomyk na dachu willi „Laura“, mieszczącej pensyonat p. Studzińskiej. W braku odpowiedniej drabiny nie można się było na dach dostać i rozpocząć akcyę, zanim przyjechała sikawka i dostarczono wody, cała willa stanęła w płomieniach. Lokatorzy nie odnieśli uszkodzeń, ale pani Studzińska poniosła wielkie straty w meblach i urządzeniu, które były nieasekurowane. Powietrze było na szczęście spokojne, mimo to jednak hotel „3 róże“ i willa „pod Luboniem“, w której mieszka Dr. O. Lang, znalazły się w niebezpieczeństwie tak, że umeblowanie wyniesiono na pole. Publiczność pomagała w ratunku. Nawet małe dzieci i panie w jasnych toaletach (był to „dzień kwiatka“ na budowę kaplicy zakładowej) podawały wiaderka z wodą. I tu się widziało tę kolosalną różnicę w kulturze, bo niejeden góral gapił się bezczynnie. O g. 10 wieczór gaszono jeszcze zgliszcza. **Willa spłonęła doszczętnie.**

Z ostatniej chwili.

Walka z bandytami w Szczakowej.

Ranny bandyta Józefowicz został w niedzielę wieczorem odwieziony do szpitala sądu kraj. karnego w Krakowie. Stan jego nie budzi obaw.

U bandyty Mielnika, który sam zabił się dwoma strzałami, uciekając przed żandarmem ze Szczakowej p. Grzybkiem, znaleziono paszport i metrykę z parafii Znińczy w Król. Pol. Bandyta liczy lat 22.

U Mielnika znaleziono zaledwie 2 korony, u Józefowicza 3 korony. Fakt ten, jak również i to, że bandyci byli w pełnym „rynsztunku bojowym“ wskazuje, iż wybierali się na *jakąś wyprawę bandycką w okolicy Trzebini*, dokąd zakupili bilety kolejowe.

Z uznaniem należy podkreślić zachowanie się kolejarzy i robotników w Szczakowy, którzy narażając własne życie, z całem poświęceniem się wzięli udział we wspólnym z policyą pościgu za bandytami.

Senzacyjny ten wypadek, tak rzadki w kronice życia galicyjskiego, wywołał powszechnie wielkie wrażenie.

Stan zdrowia oficyała policyi p. Schröttera.

Ciężko rannego oficyała policyi p. Schrottera przywieziono wczoraj wieczorem o g. 7 pociągiem ze Szczakowej do Krakowa. Na dworcu oczekiwał go osobiście dyr. policyi Dr Flatau, który towarzyszył mu karetką pogotowia na klinikę chirurgiczną. Wieczorem dokonał prof. Kader operacyi, która miała przebieg szczęśliwy.

Dzisiaj dowiadujemy się, że stan zdrowia p. Schröttera jest względnie zupełnie dobry i życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Zamach samobójczy. Wczoraj koło godziny 10 wieczorem p. Antonina D., zamieszkała przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 25 w zamiarze samobójczym zażyła większą ilość kwasu karbolowego. Pogotowie przepłukało żołądek desperatce. Stan jej nie budzi obaw.

Upał przyczyną obłąkania. Do Neapolu przybył onegdaj parowiec osobowy „Talada“. Na pokładzie jego znajdowało się 12 podróżnych, którzy popadli w obłąkanie wskutek nieznośnych upałów.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

298 (Ciąg dalszy).

Nostradamus wciąż mu się przypatrywał z uwagą. Wyraz wstrętu i obrzydzenia wykrzywiał mu usta. Zbliżył się do skąpca i ujął za rękę. Saint-Andre zadrżał. Spojrzał na maga ze strachem, zdawało mu się, że dotknięcie jego ręki ścięło mu wszystką krew w żyłach.

Twarz Nostradamusa promieniała nienawiścią.

— Czego chcesz odemnie? — jęknął skąpiec.

— Chcę ci powiedzieć, że zemstę moją już nasyciłem i mam jej dosyć, gdy widzę cię tak podłym, że jesteś jako ta wstrętna gadzina, którą nawet miażdżyć człowiek brzydzi się.

— Zemsta? — zapytał Saint-Andre.

— Syn twój nie odda ci już milionów. Chcesz wiedzieć, co z niemi zrobił? Oto je rozdał tym, którzy mu pomogli znaleźć śmierć w Pierrefonds. Pomyśl, że jest w tej chwili trzysta rodzin, błogosławiących nieznanego dobroczyńcę, który ich, nie wiedząc sam o tem, z ostatniej nędzy wyciągnął.

Skąpiec łamał ręce z rozpaczy i wściekłości, jakieś konwulsyjne jęki wyrywały mu się z gardła.

A Nostradamus mówił dalej:

— Muszę ci jeszcze powiedzieć, że Roland nie wiedział, gdzie skarby ukryłeś.

— Tak! tak! Nikt o tem nie wiedział...

— Wiedz także, iż Roland sam nie pomyślał o wykradzeniu ci skarbu.

— To prawda! Przecież by się nie dopuścił morderstwa duszy swego ojca.

— Więc widoczne jest, że ktoś poddał mu myśl tę, a następnie namówił i zaprowadził do skarbu...

— Któż to był taki? — zgrzytnął skąpiec.

— To ja! — odrzekł majestatycznie Nostradamus.

W jednem mgnieniu oka Saint-Andre przypadł do Nostradamusa, chcąc go własnemi rękami zadusić, lecz zanim te ręce wyciągnąć zdołał, padł przed nim na kolana i tylko wydawał głuchy, chrapliwy jęk:

— Ty! Ty! Nostradamus!

— Tak się nazywam obecnie. Kiedyś nosiłem inne imię.

— Jakie?

— Zgadnij Albonie! Przypomnij sobie, Jakóbie! Przypomnij pierwszą zbrodnię, która była źródłem twych bogactw. Przywołaj wspomnienia młodości i tam szukaj mego imienia. Byłem szczęśliwy! Pełen miłości dla ludzi. Wierzyłem w nich, jak wierzyłem w życie, że piękne, że przynosi mi szczęście. Ufałem przyjaciołom. Och! Przyjaciołom! Przypomnij sobie, hrabio de Saint-Andre, coś zrobił z tym skarbem młodości i wiary, drogocenniejszym niż twoje miliony...

Tu łkanie przerwało mu mowę. Podniósł pięści, jak gdyby chciał zadusić Saint-Andre'a, który stał, dygocąc na całem ciele i przestał nawet myśleć o utracie skarbu. Czuł, że ten głos metaliczny i ostry mózg mu przebija.

— Powiedz jego imię! — jęknął.

Ale Nostadamus był już przy drzwiach piwnicy.

— Zapytaj własnego sumienia — rzekł, nie odwracając się wcale i wyszedł.

— Ten człowiek jest szalony! — bełkotał Saint-Andrée. — Szalony! Nazywa się Nostradamus i pewnie nigdy nie miał innego nazwiska! O, nędznik! Jakże cierpię przez niego!... Boże, Boże, Zbawicielu, zlituj się na demną! Jakto?.. Czyż to możliwe, że syn mnie ograbił! Że mnie rodzony syn zabija!... Nie! Nie! Nie daruję! Przeszukam cały Paryż i znajdę mego zabójcę! Kto on? Nostradamus! Nostradamus! Och!...

(C. d. n).

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.